PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 53. Kraków, 31 grudnia 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

Nowy rok.

I skonał rok stary. Gdzieś z marzeń krainy
Dziś ku nam nadpłynął rok nowy świetlany,
Uroczy jak uśmiech niewinnej dzieciny,
Od biednych i smutnych z tęsknotą czekany.

Czujecie? Słyszycie? Pieśń swoją nam śpiewa,
Pieśń słodką, co gwałtem do duszy się wdziera,
Co głosem piorunu po ziemi rozbrzmiewa,
A oczom stęsknionym raj cudny otwiera:

Do tego jedynie to życie należy,
Kto siebie poświęcił dla swojej idei,
Kto walką nie gardzi a w siły swe wierzy
I idzie w bój święty z płomieniem nadziei.

Ten tylko swą szyję uwolni z obroży,
Do tego jedynie los szczęścia się skłoni,
Kto serce i duszę dla Prawdy otworzy,
Kto nigdy sztandaru nie puści z swej dłoni.

Ach, bracia! Kto głosu tej pieśni posłucha,
Szczęśliwy! On władzę nad światem posiędzie
I wolny od ciężkiej niewoli łańcucha
Na wieki u zdroju wolności pić będzie.

Chachar.

Nowy zamach na ludność pracującą.

Niema wprost ani jednego posiedzenia Rady miasta Krakowa, na króremby nie zrobiono zamachu na kieszeń ludności pracującej. Niedawno Rada stanęła w obronie lichwy aptekarskiej, uprawianej przez kilkunastu aptekarzy, załatwiając odmownie wniosek kas chorych dwudziestu tysięcy robotników o założenie własnej apteki. Rada miasta stanęła dalej w obronie największych lichwiarzy, bo spekulantów mieszkaniowych i budowlanych, odraczając sprawę zabudowania gruntów pofortyfikacyjnych. Rada nie ruszyła ani palcem, aby założyć miejską cegielnię, któraby wyzwoliła ludność z pod lichwy kartelu cegielń, podwyższającego ceny cegły do niesłychanych granic, przez co ruch budowlany jest hamowany a mieszkania drogie. Rada wzięła się za to energicznie do zupełnego wyłuskania kieszeni robotnika, podpowiadając rządowi, aby

rozszezzył akcyzę na gminy podmiejskie

Co to jest za szatański zamach na kieszenie robotnika, zrozumie każdy, jeżeli powiem, iż akcyza obciąża podatkiem każdą okruszynę chleba, mięsa, masła, sera, węgla, drzewa i piwa. Już to samo jest skandalem, iż Kraków opłaca akcyzę, kiedy jest ona podatkiem „stołecznym“ istniejącym tylko w stolicach krajów. Zamiast więc, zupełnego zniesienia akcyzy, o czem tak szeroko się mówiło przed i przy wyborach, mamy rozszerzenie jej na całe masy robotnicze. Akcyza Wiednia i Tryestu jest znacznie niższa i nie ma tyle przedmiotów opodatkowanych. Rząd godzi się na reformę akcyzy krakowskiej na wzór wiedeński, lecz **rozszerza ją na cały „Wielki Kraków“.** Nie kijem go, ale pałką, to jest austryacka polityka podatkowa.

Jak już z tego widać, co powiedziałem, sprawa akcyzy ściśle jest złączoną ze sprawą

drożyzny chleba, mięsa i węgla

ze sprawą życia i zdrowia proletaryatu. Zamiast zniżenia drożyzny środków spożywczych, będziemy mieli jej powiększenie, a to dzięki większości rzekomo demokratycznej rządzącej w Radzie miasta. Dziś za rogatkami można było kupić nieco taniej czy tego chleba lub mięsa; teraz z powodu zaprowadzenia akcyzy ceny chleba i mięsa muszą iść w górę.

Czytając to niejeden robotnik zaklnie i pięść ściśnie — chciałby się bronić przed tym zamachem. Obrona ta jest nietylko możliwą ale i konieczną, a jest nią **walka o prawo wyborcze do Rady,** które zdobytem być musi. Dlatego też **już dzisiaj musimy stanąć do pracy,** przygotowując się do walki wyborczej. W kwietniu odbędą się wybory radców z gmin podmiejskich, potem nastąpi reforma wyborcza i ogólne wybory do Rady. Otóż w walce tej musimy przedstawić program, który w razie zwycięstwa przeprowadzimy w Radzie. Do programu tego między innemi należy zaprowadzenie

jatek i piekarni miejskiej.

Dziś kiedy wreszcie po długiej zwycięskiej walce socyalnej demokracyi zawarto i uchwalono w parlamencie traktat z Rumunią, na mocy którego setki tysięcy kilogramów mięsa będzie przychodzić do Austryi, sprawa jatek miejskich jest bardzo łatwa. Trzeba jednak zdobyć Radę, gdzie obecnie rządzą Bialiki i Sataleccy, a wtedy sprawa jatek i taniego mięsa pójdzie szybko naprzód! Mięso w razie urządzenia miejskich jatek mogłoby potanieć o $^1/_3$.

Tak samo sprawa piekarni miejskiej staje się rzeczą konieczną dla robotnika. Wygó-

ANATOL FRANCE.

PANI DE BUZY.

(Z rękopisu z dnia 15 września 1792 roku).

I.

Gdy wszedłem, podała mi Paulina de Buzy małą swą dłoń na powitanie. Przez chwilę milczeliśmy oboje; jej narzutka i kapelusz, rzucone niedbale, leżały na taborecie. Na szpineciku leżały otwarte nuty — „Modlitwa Orfeusza“. Zbliżyła się do okna i patrzyła na widnokrąg, zaciemniony blaskiem zachodzącego słońca.

— Czy pamiętasz pani słowa, jakie wyrzekłaś do mnie właśnie przed dwoma laty, tam u stóp tego wzgórza nad rzeką, na które w tej chwili spoglądasz? — zapytałem. — Czy przypominasz sobie, jak wieszczo przepowiadałaś dni zbrodni i strachu? Powstrzymałaś wówczas drżące na mych ustach wyznanie, mówiąc do mnie: „Żyj i walcz za prawo i wolność“. Pani, od owego dnia, gdy mi twa ręka, której ani dosyć ucałować, ani łzami obmyć nie zdołałem, wskazała mi drogę, którą iść mi należało — nie zeszedłem z niej ani na jedną chwilę. Usłuchałem cię — pisałem, mówiłem i działałem. Od dwóch lat zwalczam bez wytchnienia nienasyconych wichrzycieli, którzy wszędzie sieją zamęt i nienawiść, trybunów, którzy burzą lud, kłamiąc miłość dla niego, tchórzów, którzy na ołtarzach ojczyzny sobie każą składać ofiary...

Przerwała mi, dając znak, bym się uciszył.

Przez balsamiczne powietrze ogrodu dobiegały dalekie okrzyki śmierci.

— Na latarnię z arystokratami! Na pikę ich łby!

Blada, bez ruchu, stała pani de Buzy, przyciskając palec do ust.

— Oto jakiś nieszczęśliwy, którego ścigają — powiedziałem. — Teraz na porządku nie dni, ale minut są rewizye domowe. Nawet w nocy nie można być bezpiecznym przed nimi. Możliwem jest, że i tu się wedrą! Ustąpię, by ciebie pani nie narazić. Jakkolwiek w tym okręgu nie jestem znany, zawsze jednak w obecnych czasach jestem niebezpiecznym gościem.

— Nie! zostań pan — rzekła.

Poraz drugi odezwał się przeraźliwy okrzyk, przerywając ciszę zapadającego wieczoru. Z okrzykiem tym mieszały się odgłosy strzałów; tłum zbliżał się, a jego okrzyki już dobrze słychać było:

— Pilnujcie! Otoczcie dom i wyjście! Nie może nam ujść ten nędznik!

W miarę, jak niebezpieczeństwo zbliżało się, pani de Buzy stawała się spokojniejszą.

— Wejdźmy na drugie piętro — powiedziała, — tam przez otwory w żaluzyach będziemy mogli widzieć, co się dzieje na ulicy.

Zaledwie jednak otworzyła drzwi, ujrzeliśmy na progu śmiertelnie bladego człowieka, którego zęby szczękały w trwodze. Kolana uginały się pod nim — wyglądał jak widmo i zaledwie zdołał wyjęknąć te słowa:

— Ratujcie! Ukryjcie mię... Wpadli do mego domu — gonią za mną... Już są!

II.

Pani de Buzy w zjawisku tem poznała Planchonneta, starego filozofa, który mieszkał w sąsiednim domu i zapytała go zupełnie cicho:

— Czy widziała pana moja kucharka? —

rowana cena chleba spadłaby znacznie na funcie, jak to się stało w Wiedniu, Stryju, Przemyślu, **gdzie nie garstka, ale sami robotnicy socyaliści założyli piekarnie.**

To też towarzysze nasi muszą wytężyć wszystkie siły, aby nietylko zdobyć prawo wyborcze do Rady ale **wybory wygrać.** Z hasłem

tani chleb i tanie mięso

musimy już dziś rozpocząć agitacyę wśród robotników. Robotnicy muszą okazać przy wyborach, czy chcą „wódkę i kiełbasę wyborczą“, czy tani chleb i mięso. Świeżo powstała i wspaniale się rozwijająca organizacya kobieca odda w walce tej wielkie usługi, gdyż kogoż więcej może obchodzić sprawa taniego chleba i mięsa, jak robotnicę-matkę, robotnicę-żonę. W walce wyborczej powtórzą się te same rzeczy, co przy wyborach parlamentarnych. Przyjdzie cała masa „hyen wyborczych“, która za kieliszek wódki będzie skupywać głosy na jakiegoś innnego Bujaka. Proletaryat jednak, który dostał dobrą naukę przy wyborach do parlamentu, bandę tę wyrzuci na cztery wiatry.

Cóż robi Rada, której członkowie podczas wyborów pletą szumne obietnice? Nie dość jej było rozszerzenia akcyzy, obciążającej masy robotników, uchwaliła jeszcze

podwyższenie pedatku od wódki,

piwa, miodu i wina, co razem wyniesie 600 tysięcy koron, czyli 6 koron na głowę mieszkańca **zarówno niemowlęcą jak starca.** Podatek rządowy od litra wódki wynosi 1·10 korony, obecnie podwyższony miejski 60 halerzy. Trzeba pamiętać, iż także rząd podniesie podatek od wódki o 50 halerzy na litrze, co wyniesie na sam Kraków pół miliona koron. Razem więc przeszło milion koron nowego podatku. Podatek od piwa podwyższono na 10 halerzy od litra. Podatek od piwa ma także podwyższyć kraj. Natomiast podatek od wina jest uprzywilejowany. W ilościach nad **50 litrów jest zwolniony od podatku rządowego.** Ogółem przynosi rządowi 12 milionów, wobec blisko 100 milionów podatku od wódki i przeszło 80 milionów od piwa.

Podatek miejski od wina chciano podwyższyć tylko na 13 do 30 koron. Oburzyło to nawet p. Epsteina, którego też wniosek żądający podwyższenia podatku od szampana (wina) o 50%, a zniżenie podatku od wódki o ten sam procent uchwalono. Podwyższenie tych podatków ma zatwierdzić sejm. Tak więc Rada na jednem posiedzeniu nałożyła ciężar podatku akcyzowego i wódczanego na ludność robotniczą gmin podmiejskich, nie dawszy jej natomiast żadnych praw, żadnych ulg.

Nic nie ulżono — tylko nowe nałożono ciężary!

To też

wywalczenie prawa głosowania i wygranie wyborów

zapobiegnie nie tylko nowym zamachom na klasę pracującą, ale także

zniesie szaloną drożyznę chleba, mięsa i mieszkań.

Każdy robotnik ma przed sobą dwie drogi: albo płacić, coraz większe podatki i dać się wodzić na pasku przez klikę klerykalno magistracką, albo stanąć pod czerwonym sztandarem i wywalczyć lepszą przyszłość dla swoich dzieci.

Którą wybierze? Bezrolny.

Pożegnanie
do tow. G. M.

Żegnajcie towarzyszu, a niech wasze oczy
Nie zaleją się łzami przy tem pożegnaniu!
Niech waszej dobrej duszy smutek nie za- [mroczy,
Niechaj uśmiech zobaczę przy naszem roz- [staniu.

Ha! My biedne paryasy z praw ludzkich wy- [zuci,
Na pastwę strasznej nędzy i głodu wydani;
A przecież wierzyć musim, że znów szczę- [ście wróci,
Że znów kiedyś spokojnie spoczniemy w przy- [stani.

Patrzcie! Śnieg białym płaszczem pokrył doli- [ny i góry,
Zamiast ptaszął wiatr mroźny piosnkę swoją [nuci,
A jednak wiemy dobrze, że wiosna powróci,
Że przyjdzie przykra zima, minie czas po- [nury.

Wróci wiosna ubrana w swe królewskie szaty
I nad światem wyciągnie swoje boskie dłonie
I zanucą ptaszęta, zawonieją kwiaty
I znów cudnie zakwitną grusze i jabłonie.

Więc w górę wznieśmy głowy, rozjaśnijmy [czoło!
Bo jak sen jaki, przykry smutek nas prze- [minie
I marne życie nasze inaczej popłynie
A my bracie piosenkę zanucim wesołą.

Chachar.

Co uchwalono w parlamencie?

Rada państwa uchwaliła reformę regulaminu — a ta uchwała jak czarodziejskie lekarstwo podziałała na cały parlament. Błyskawicznie uchwalono prowizoryum budżetowe, traktaty handlowe z Rumunią oraz ustawę upoważniającą rząd do zawarcia traktatu z Serbią! To wszystko, czego nie można było uzyskać w parlamencie w ciągu długich miesięcy bezowocnych walk — stało się dziełem jednej prawie chwili, gdy wytrącono z rąk bezrozumnych krzykaczy możność obstrukcyi.

Traktat handlowy z Rumunią zezwala na wprowadzenie pewnej ilości bydła bitego do Austryi, co przyczyni się do obniżenia cen mięsa, tak bezczelnie dziś wygórowanych przez agrarnych lichwiarzy i rzeźników. Rolnictwo zyskuje też tem samem od rządu kilka milionów koron na poprawę kultury i hodowli bydła.

Prowizoryum budżetowe, przez parlament uchwalone, zamyka się deficytem 22 milionów koron. Do tego należy dodać sumę 27 milionów jeszcze nie uchwaloną, ale przeznaczoną na oprocentowanie długów, na sprawy wspólne, na obronę krajową, na podarunek dla agraryuszy (ustawa o popieraniu chowu bydła) i t. d., tak że rzeczywisty deficyt wynosi 60 milionów koron. Ponieważ równocześnie na inwestycye kolejowe i na amortyzacyę długu państwowego potrzeba $40^{1}/_{2}$ milionów koron, wynosi nie pokryte zapotrzebowanie $109^{1}/_{2}$ milionow koron. Suma ta pokrytą zostanie pożyczką, zanim — jak minister skarbu się spodziewa — parlament uchwali nowe podatki, które mają przywrócić równowagę w budżecie.

Równocześnie parlament uchwalił dodatkowo zgodzić się na dokonaną w marcu b. r. pożyczkę 220 milionów przez wydanie bonów kasowych. Wiadomo, że dr Biliński nie chciał poddać sprawy tej pod obrady parlamentu, twierdząc, że na podstawie dawniejszych upoważnień miał prawo pożyczkę tę zaciągnąć. Parlament nie zgodził się jednak na to „zapatrywanie prawne“ i zmusił ministra do proszenia o dodatkowe zatwierdzenie.

Pokazało się więc, iż znakomity pomysł posła tow. dra Diamanda, aby **nie ustępować** rozbijaczom parlamentu, wydał dla całego państwa jak najlepsze owoce. Dzielna akcya prowadzona przez klub socyalistyczny w sprawie uzdrowienia parlament nie poszła więc na marne. Pokazało się raz jeszcze, iż jedyną partyą, która naprawdę wie, czego chce — są tylko socyalni demokraci! Oni jedni potrafili utrzymać ster, oni uratowali od rozbicia parlament ludowy!

— To zapalona Jakobinka!

— Nie! nikt mię nie widział!

— W takim razie dzięki Bogu, odwagi, sąsiedzie!

Wprowadziła nas do swej sypialni. Nielada sztuki trzeba było, by wynaleźć jakąś kryjówkę, w której możnaby było przechować Planchonneta, jeżeli nie kilka dni, to przynajmniej kilkanaście godzin, zanim niebezpieczeństwo minie.

Po krótkiej naradzie postanowiono, że ja będę czuwał nad najbliższem otoczeniem domu i że na dany przezemnie sygnał biedny filozof umknie przez jedną z bocznych furtek ogrodu.

Tymczasem stary człowiek nie mógł się utrzymać na nogach; opadł bezwładny na fotel i wyjaśniał nam przyczyny swego prześladowania. Opowiedział nam, że obwiniono go — jego, wroga księży i królów! — że z panem Cuzotte spiskował przeciw konstytucyi, i że w dniu 10 sierpnia widziano go wśród obrońców Tuillerów. Było to jednak nikczemnem oszczerstwem.

W istocie zaś rzecz się miała tak: Oubin, były jego dostawca mięsa, rzeźnik z zawodu, żywił do niego nienawiść, gdyż Planchonnet obwiniał go dawniej głośno o fałszywą wagę. Otóż ten Oubin został obecnie prezydentem sekcyi i postanowił się zemścić.

Samo wymienienie nazwiska prześladowcy wywołało na obliczu starego filozofa wyraz szalonej trwogi — tem większej, że w tejże samej chwili dały się słyszeć kroki na schodach. Pani de Buzy zasunęła szybko zasuwkę i ukryła starca zą parawanem. Zapukano do drzwi, a Paulina po sposobie pukania poznała swą kucharkę. Wołała ona, by pani otworzyła drzwi, gdyż wysłańcy municypalności w asystencyi żołnierzy gwardyi narodowej stoją przed domem i zamierzają przeprowadzić rewizyę.

— Twierdzą oni — dodała dziewczyna — że Planchonnet ukrył się w naszym domu. Ja wiem, że się mylą, ponieważ takiego łotra pani nigdyby nie ukrywała, ale nie chcą mi wierzyć, choć im to powiedziałam!

— A więc niech wejdą — zawołała pani de Buzy przez zamknięte drzwi. — Proszę im pokazać cały dom od dołu do góry.

(Dokończenie nastąpi).

Z nieogłoszonych ewangelii.

I chodził Jezus po krainie żydowskiej, nauczając lud. A ogromne rzesze biedaków szły za Nim, słuchając słów Jego. I opustoszały świątynie i przestały się palić ofiary na ołtarzach Pana. Zatrwożyli się kapłani, syte sługi groźnego Jehowy i rzekli w sercach swoich: Biada nam! Oto lud odwrócił się od nas, któż nas teraz żywić będzie?

A Jezus nauczał: Pójdźcie do mnie wszyscy pracujący i obciążeni, a ja was ochłodzę.

I pokażę wam drogę, którą macie iść, ażeby nie zbłądzić. Zaprawdę, powiadam wam: Błogosławiony ten, który nie słucha kapłanów i sług ich, i nie chodzi drogami ich. Błogosławiony, który wstając i kładąc się powiada: Oto nie jestem, jako jeden z nich. Błogosławiony, czyje serce zamknięte jest na słowa ich, albowiem zaprawdę powiadam, do niego należy życie! Przepisał *Chachar*.

W dzień Bożego Narodzenia.

Zstąpiła na świat Miłość, przyszła Prawda [święta,
By mocą swej potęgi panować nad światem;
By znieść podział na ludzi i marne bydlęta,
By i nędzarz się poczuł wszystkim równym [bratem.

Lecz możni ją wyśmiali i nazwali zbrodnią!
Bo zbrodnią była dla nich wolność i swoboda,
Więc wzgardzili jej świętą, płomienną po- [chodnią,
Bo Prawdą był im Herod, — woleli Heroda.

Dziś świat możny tę Prawdę Bogiem swym [nazywa,
By łatwiej włożyć na lud krwi i nędzy brzemię;
Zbrodnie swoje płaszczykiem tej Prawdy po- [krywa,
Wołając, krzycząc, głosząc: Bóg zstąpił na [ziemię.

Obłudnicy! Dusz naszych więcej nie zaćmicie!
Myśmy pierwsi tę Prawdę odrazu uznali;
Dzisiaj ona w nas budzi nowe, młode życie
I nigdy nie gasnącym płomieniem się pali!

Z serc naszych myśmy dzisiaj Jej świątynię [wznieśli
Więc daremne są wasze wysiłki sobacze!
Dziś wam w oczy rzucamy słowa Syna cieśli:
Biada wam, łzami ludu splamieni bogacze!

Chachar.

Baczność robotnicy śląscy.

Robotnicy śląscy, którzy mają 7 socyalistycznych posłów w parlamencie i tworzą połowę wyborców Śląska, nie mają prawa głosowania do sejmu. Właśnie ma zebrać się świeżo „wybrany“ sejm, aby uchwalić reformę wyborczą. Skandalem jest, iż zastępcą marszałka sejmowego mianował rząd... hakatystę pruskiego, członka pruskiej Izby panów, kardynała Koppa. Robotnicy, szczególnie polscy, muszą energicznie zaprotestować przeciw takiemu „członkowi“ sejmu. Sejm jeszcze nie pomyślał o reformie wyborczej, a już przygotowuje podwyższenie podatku krajowego od piwa z 1·70 na 4 kor., a więc blisko $2^1/_2$ raza większy (135%). Rząd bowiem dzięki energicznej postawie posłów socyalno-demokratycznych odstąpił od zamiaru podwyższenia podatku od piwa, lecz zostawił je zbankrutowanym sejmom. Jeżeli mamy płacić podatki, to musimy także rozporządzać tymi podatkami. Dlatego P. P. S. D. urządzi cały szereg wieców przeciw podwyższeniu podatku od piwa, a za reformą prawa wyborczego. Proletaryat śląski, który w swoich szeregach liczy setki kobiet, odeprze ten zamach na kieszeń ludu i zdobędzie zawsze prawo głosowania do sejmu. Na miejscu czerwonej purpury kardynała zasiędzie niejeden czerwony socyalny demokrata!

KRONIKA.

Ile zarobiły hyeny Bujakowe na wyborach? Szwindle i oszustwa dzięki którym osławiony Bujak został wybrany posłem — wychodzą coraz lepiej na jaw! Trzeba też być zaiste człowiekiem z zupełnie wytartem czołem, aby ze skradzionym mandatem chodzić po świecie. Potrafi to tylko indywiduum w guście Bujaka słynnego „sędziego opiekuńczego“, pod którego okiem jego własna hyena okradła fundusz sierociński w krakowskim sądzie. Śmierdzące to musiały być sprawy, kiedy koledzy-sędziowie, kolegi-sędziego — posła nie wezwali do rozprawy! Bali się widocznie, aby bania z brudami nie pękła i nie zaplamiła i tak już zaszarganego „honoru“ radcy-opiekuńczego! Tych kilka uwag nasunęła nam pod pióro żałosna historya poturbowanej hyeny Bujakowej, Marcelego Zamorskiego ze Zwierzyńca i jego spowiedź — na stacyi ratunkowej, kiedy mu panowie medycy rozbitą główkę drutowali. Gazety krakowskie tak tę niefortunną spowiedź hyeny opisały:

„Na stacyę ratunkową krakowską zgłosił się wczoraj wieczorem zbluzgany krwią i zdyszany niejaki Marceli Zamorski z Półwsia Zwierzynieckiego, ogrodnik. Na stacyi zeznał, iż spotkał się wczoraj w ul. Brackiej z dawnym swoim znajomym Józefem Biedro. Spotkawszy się wczoraj, przypomnieli sobie czasy wojny wyborczej w Krakowie. Od słowa do słowa — przekonania polityczne wzięły górę i pięści poszły w robotę. Ponieważ w polityce mocniejszy zawsze zwycięża, więc Biedro pobił na łeb na szyję Marcelego Zamorskiego. Ogrodnik z Półwsia Zwierzynieckiego, pobity i ranny, zaczął wylewać strumienie żalu na stacyi ratunkowej. Przedewszystkiem miał żal do p. prezydenta miasta i posła dra Bujaka, za którego wybór tak wiele cierpi. **Wprawdzie Zamorski zarobił na tych wyborach „siedm stówek“, ale inni dorobili się kamienic.** Gdy ci „inni“ obecnie pływają w dobrach, jak pierogi w maśle, on Marceli Zamorski cierpi i cierpi. To też ze stacyi ratunkowej udał się prosto do p. dra Lea i posła dra Bujaka, aby mu dali do rozporządzenia przynajmniej dwie dorożki i czterech żandarmów, tak, jak to na powszechnych wyborach bywało“...

Tak opowiadała hyena Bujakowa o swoich oszustwach wyborczych. W każdem państwie, gdzie rządziłyby prawa, a nie samowola szlachecka i łajdactwo wyborcze stańczykowskich chuliganów — hyena i jej szanobliwy poseł byliby pociągnięci przez prokuratoryę do odpowiedzialności. U nas wolno panu sędziemu (stróżowi ustaw!) popełnić w biały dzień prosty rabunek mandatu — ale jego koledzy i palcem nań nie zakrzywią! Kruk krukowi oczka nie wykole! — Ciekawa też rzecz kto to dał właściwie pieniądze. Bo to i Wójcik odłożył spory grosz po wyborach, i Bujaczek jakoś w tym czasie kamieniczkę drugą dźwigał do góry i — jak widzimy z zeznań Zamorskiego, hojnie płacono stówkami hyenom, nawet podlejszego gatunku! Kto dał więc te grosiki na wybory i czyim to sumptem wysłano Bujaka do Wiednia?

Ogrody ludowe. Świetną myśl podał prezydent Leo na posiedzeniu komisyi plantacyjnej. Chodzi o założenie kilku mniejszych ogrodów publicznych gminnych przedmiejskich — specyalnie ogrodów z trawnikami dla dzieci! Komisya uznała potrzebę założenia na razie 3 takich ogrodów z wiosny 1910 roku. W Dębnikach jest doskonały plac pod taki ogród: błonie obok szkoły nadaje się znakomicie do tego celu. Myśl tę powitać należy z najżywszą radością. Kto widział n. p. w Dębnikach setki dzieciaków, bawiących się jak dzień długi w śmierdzących rynsztokach lub obsypujących się kurzem ulicznym, pełnym nieczystości i bakteryj — ten nie może dość przyklasnąć projektowi założenia takich ogrodów. Tylko — czy i te ogrody nie spoczną w Ukrainie niebieskich migdałów, jak miejskie jatki i mleczarnia? Poczekamy do wiosny!

Wszyscyśmy równi — przed Panem! Jakiemuś jegomości skradziono z mieszkania futerko za — 1200 (tysiąc dwieście) koron! A równocześnie tysiące ludzi chodzi w mrozy bez ciepłych ubrań, a dzieci małe biegają po śniegu — boso! Albo n. p. gubernator Rjeki hr. Nako, otrzymał w ubiegłym tygodniu dymisyę, bez podania bliższych przyczyn i bez żadnego odznaczenia. Dymisya ta była zupełną niespodzianką dla wszystkich. Jak się obecnie okazało, przyczyną ustąpienia hr. Nako, była przegrana w wiedeńskim Jockey-Klubie. Hrabia Nako przegrał tam w jedną noc półtora miliona koron, poczem prosił o dymisyę, gdyż nie miał już odpowiednich środków na reprezentacyę na swojem stanowisku!

Jedna kanalia jest w możności przegrać w kilka godzin miliony koron, a biedny człowiek zdycha z głodu pod płotem, bo nie ma ani halerza na kupno chleba dla zgłodniałych dzieci! Ale porządek panuje na świecie i sprawiedliwość i ład boży!...

Kobieta — inżynierem. Instytut politechniczny w Berlinie, ogłosił wiadomość następującą: „Panna Anna Heinrichsdorffówna, rodem z Moskwy, złożyła po $3^1/_2$-letnich studyach w listopadzie r. b. egzamin ostateczny na wydziale elektroinżynieryi i otrzymała ze wszystkich bez wyjątku przedmiotów stopnie celujące. W dowód uznania niezwykłych zdolności młodej inżynierki świadectwo jej zaopatrzono uwagą: „Zaświadczamy niniejszem, że panna Heinrichsdorffówna uczyniła zadość wszystkim najcięższym wymaganiom, jakie stawiamy przy egzaminach, w sposób wyjątkowo wybitny“.

Udaje głuptaska Stohandel i zamiast zaskarżyć którekolwiek z pism socyalistycznych o obrazę swego t. zw. „honoru“, z powodu zarzutów oszustw i operowania fałszowanymi wekslami — oświadcza w „Głosie Narodu“, po cięgach, jakie mu w parlamencie sprawił poseł Daszyński, iż — sam się oskarża w prokuratoryi — ponieważ socyaliści nie chcieli tego zrobić! Wierzymy, iż Stohandel, pamiętając jak szpetnie skończyło się pranie Rublanowego honoru w sądzie (przypieczętowano mu tam nazwę „oszusta politycznego“, unika sali sądowej — niczem dyabeł święconej wody! Ponieważ jednak łajdackie sprawki jego zanadto już śmierdzą kryminałem i „pan poseł“ zamiast w parlamencie, powinien siedzieć za kratą — stara się więc otumanić opinię publiczną ogłaszaniem odezw do socyalistów — aby mu kark skręcili i donosi, że się sam oskarży! Szanobliwy pośle! Zaskarż nas do sądu! Droga prosta i krótka! Przecież i tak mandatu nie stracisz, choć przysięgli nam naturalnie słuszność przyznają! „Wszak jesteś członkiem „Koła polskiego“, a tam się na takie drobnostki nie zważa — inaczej musiałoby conajmniej półtora „Koła“ obradować nie we Wiedniu, ale razem z tobą w Krakowie — u św. Michała! Dalejże szlachetny Stanisławie! Jazda z nami do sądu! „Honoru“ nie stracisz — boć tego nie można stracić czego się nie posiada — a nuż wygrasz? Do widzenia więc w sądzie!!

Straszna katastrofa kolejowa. W sobotę o godzinie 9 m. 30 przed południem najechał pociąg pospieszny Tow. kolei państw. na stacyi Uhersko w drodze do Wiednia, wskutek fałszywego nastawienia semaforu na pociąg towarowy, przyczem 2 lokomotywy i 6 wagonów zostało uszkodzonych, a trzy wagony osobowe rozbite. Przy zderzeniu zginęło 10 osób, zaś rany odniosło 16 podróżnych i 6 z personalu. Odpowiedzialny urzędnik ruchu został w urzędowaniu zawieszony.

Pociąg pospieszny, nie zatrzymując się w Uhersku, najechał pełną siłą pary na stacyę, na której stał pociąg towarowy. Maszynista widział tarczę sygnałową, ponieważ jednakże w tem miejscu znajduje się silny skręt, a w dodatku panowała naówczas gęsta mgła, więc maszynista w ostatniej dopiero chwili spostrzegł stojący na torze pociąg towarowy. Mimo wszelkich wysiłków pociąg pospieszny całym pędem wpadł na pociąg towarowy. Maszyna pociągu pospiesznego wbiła się w maszynę pociągu towarowego. Tender pociągu pospiesznego został zupełnie zniszczony, pierwsze cztery wagony pociągu pospiesznego zostały wyrzucone z szyn i silnie uszkodzone. Równie ostatni wagon pociągu pospiesznego, wiozący pocztę, wyskoczył z szyn i runął na tor.

Zderzenie się było tak silne, że drewniane części pociągu pospiesznego rozrzucone zostały na odległość 20 metrów. Podróżni do ostatniej chwili nie spostrzegli grożącego im niebezpieczeństwa. Po zderzeniu zaczęły się z wagonów pociągu pospiesznego dobywać jęki i wołania o pomoc.

Straszne wrażenie wywarł widok wydobywanych szczątków zwłok. Krwawe ręce, nogi i głowy, składano na boku, a równocześnie wyciągano strasznie pokaleczonych podróżnych. Nagle zaczęły palić się wagony, co zwiększyło jeszcze popłoch. Na szczęście zdołano pożar rychło ugasić.

Polowanie na chłopów stało się stałą zabawą szlagonów i ich pachołków. Niedawno donosiliśmy o polowaniu w Łańcucie, gdzie młodzi hrabczukowie poranili kilkunastu chłopów i mimo, iż już upłynęło kilka tygodni, nie pociągnęła ich prokuratorya do odpowiedzialności. Wskrzesili oni tradycye „dyabła łańcuckiego“ Stadnickiego, który za czasów polskich mordował chłopów, odpiłowując im ręce (!) i paląc miasta. Zupełną bezkarnością hr. Potockich rozzuchwalony praktykant leśniczy hr. Tarnowskiego. Kaliciński przydybawszy chłopa Pieniążka, strzelającego do rogacza w Cierpiszu (powiat ropczycki), wpakował mu kilka kul do brzucha, tak, iż ledwie żyjącego odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Kalicińskiego nie aresztowano (!). Powtarzające się polowania na chłopów, a pozostające bezkarnemi, powinny wreszcie poruszyć posła Stapińskiego, który mógłby się zdobyć na jakąś, choćby dla oka obronę chłopa, gdyż w przeciwnym razie albo szlachta chłopów wystrzela, albo chłopi sami chwycą się do samoobrony. Czekamy, co z tym wypadkiem zrobią posłowie-ludowcy.

LISTY Z KRAJU.

Dziwne praktyki w kasie chorych.

Krosno, 10 grudnia. W tutejszej rafineryi nafty Waleryana Stawiarskiego i Sp. pomocnik w warsztacie przy rurach Franciszek Kosiński okaleczył sobie dnia 8 października b. r. podczas pracy trzy palce u lewej ręki. Zaraz po wypadku zawieziono okaleczonego do lekarza Kasy chorych w Krośnie dra Jasińskiego. Pomimo, że to były urzędowe godziny (między 10—12 rano) lekarza Kasy chorych w lokalu nie zastano, albowiem tenże znajdował się podówczas w szpitalu powszechnym. Tam też zawieziono okaleczonego Kosińskiego, gdzie dyrektor szpitala wspólnie z drem Jasińskim opatrzyli mu ranę. Dyrektor szpitala dr Zawadzki gdzieś później wyjechał, a zastępywał go dr Jasiński, który kazał Kosińskiemu przychodzić do szpitala co pięć dni, w celu zmiany opatrunku.

Tak trwało przez miesiąc, poczem lekarz dr Jasiński kazał Kosińskiemu przychodzić celem dalszego leczenia, do lokalu Kasy chorych.

Za czas pierwszych czternastu dni choroby otrzymał Kosiński pełną swoją należytość, przy następnej zaś wypłacie potrącono mu kwotę 13 kor. 10 hal. i wytłumaczono mu, że ową kwotę odtrącają na rachunek szpitala.

Delegaci rafineryi odnieśli się w tej sprawie do Zarządu Kasy chorych o wyjaśnienie, Zarząd jednak na to wcale nie odpowiedział.

Zraniony Kosiński przecież w szpitalu nie leżał, chodził tam tylko, jak wspomniano wyżej, z polecenia lekarza Kasy chorych dra Jasińskiego i on też sam temuż zranioną rękę opatrywał.

W sobotę dnia 2 grudnia wcale Kosińskiemu nie wypłacono, kazano mu tylko odnieść się z tą sprawą do Zakładu ubezpieczeń we Lwowie. Krośniacy.

Polowanie na chłopów w dobrach hrabiego Tarnowskiego.

Kamionka, 18 grudnia. Wyszedł sobie z żoną Józef Pieniążek z Cierpisa ze strzelbą do lasu w Ber w Rudzie, przy którem mieszka. Prawdopodobnie strzelił do sarna i zabił go. Wtem zbliżył się do niego praktykant lasowy z leśnictwa Żdżary nazwiskiem Ludwik Kaliciński i strzelił z dubeltówki z obu luf naraz do Pieniążka, przyczem był obecnym gajowy Piotr Łojek z Rudy. Tenże uciekł z miejsca, aby dowód karygodnego czynu obrócić w duraki. Szlachecki nastawnik już od młodości wprawiający się w mordowaniu chłopów, nadto Pieniążkowi przestrzelii lewą rękę, a cały nabój poszedł między skronie i łopatki w plecy. Chory odstawiony do szpitala w Rzeszowie umrzeć musi w strasznych męczarniach, pozostawiając bez opieki i utrzymania do życia żonę czworga dzieci!

Jakie to czasy nastają za zabicie szkodnika, niszczącego chłopski dobytek, życiem potrzeba odpłacać!

Zaraz po wypadku ksiądz proboszcz w Czernej w kościele na ambonie ogłosił, że za gałąź z lasu grzech, za garstkę trawy grzech, za zabicie zwierza grzech, ale za zabicie chłopa zapomniał powiedzieć... że także grzech! Ciekawe, czy na niniejsze przypomnienie, kiedy usłyszymy z ambony, że i pan ma grzech, gdy chłopa zabija w lesie, pozostawiając żonę i dzieci sierotami!

Młodociany morderca siedzi sobie spokojnie nietknięty—zapewne dostał na gwiazdkę od pana hrabiego prezent za wierną służbę! A cóż ma pan hrabia dla biednej, nieszczęsnej matki i 4 sierot drobnych. Któż im ojca wróci?

Wezwanie do ks. Leopolda Fleischera, proboszcza w Bestwinie.

Nie podobają się księdzu proboszczowi „Prawo Ludu“ i czytelnicy tej gazety. Ale nie podoba się także i nam ks. proboszcz z tego powodu, że żyje w niezgodzie z Chrystusem, bo nie zachowuje i nie wypełnia jego przykazań. Na razie wyliczamy tylko trzy przykazania jezusowe dla kapłanów:

1) **Nie skarbcie sobie skarbów na ziem.** (Mat. r. VI. 19).

2) **Darmoście wzięli, darmo dawajcie.** (Mat. r. X. 8.).

3) **Nid miejcie ani złota, ani srebra, ani pieni'ędzy w trzosach (sakwach) waszych.** (Mat. r. X. 9.).

Otóż: jeżeli ks. proboszcz będzie zachowywał i wypełniał choć jedno z tych trzech przykazań, które Jezus ustanowił dla wszystkich kapłanów, to wtenczas wszyscy chętnie odstąpimy od czytania „Prawa Ludu“ i przyrzekamy uroczyście, że to natychmiast uczynimy.

Ale zapytujemy się, dlaczego nikt nie prześladuje, nikt nie karci, nikt nie gromi, i nikt nie karze księży proboszczów za to, że ci nie wypełniają i nie zachowują takiej długiej litanii przykazań jezusowych, które w następnym liście możemy wyliczyć, jeżeli tego np. ks. Leopold z ambony od nas zażąda.

Zresztą niech nam ks. proboszcz wykaże i wskaże, które to przykazanie przekracza ten, kto czyta „Prawo Ludu“?

Nareszcie my, czytelnicy, będziemy zmuszeni sprowadzać do wielu parafii „święte misye“ dla nawracania naszych duchownych prześladowców, którzy odstąpili od ewangielii—odstąpili od przykazań Jezusowych, a poszli na krzywe drogi Baala.

Prosimy ten list ogłosić, bo księża po wiejskich parafiach rozpoczęli z końcem tego roku bombardować „Prawo Ludu“ i czytelników tej gazetki. Widać że nie daleko wybory do parlamentu, a oprócz tego prenumerata się kończy i trzeba ją odnowić, a więc huzia na tych rzekomych „bezbożników i bluźnierców“, aby dalej nie prenumerowali wedle księży tej „bezbożnej i dyabelskiej gazety“.

Czytelnicy „Prawa Ludu“
z parafii Bestwińskiej.

Na kresach Galicyi.

Stohandel „pierze“ swój honor.

Stohandel — to bita szelma! Ponaciągał masę chłopów, na spółkę z Knapikiem po fałszował mnóstwo weksli, a chodzi sobie na wolnej stopie i śmieje się w kułak z ponaciąganych. Sądy nie mogą go znaleźć z powodu „niewiadomego miejsca pobytu“, bo przecież Stohandel to filar partyi prezesa Głąbińskiego, a któżby się jemu chciał narazić, skoro omal nie wymógł od zarządu kolejowego dla swego kolegi służbowego Krupski 100 tys. koron. Teraz Sto-handlowi już nie wystarcza, że chodzi wolno, zamiast gnić w kryminale, ale zachciało mu się „oczyścić“ z zarzutów.

I oto zaskarżył o obrazę honoru znanego niedołęgę ludowca Kubika o to, że miał się gdzieś tam wyrazić: „Dobija, Stojałowski, Stohandel, to jedna spółka oszukańcza“.

Przeciwko dwom pierwszym cofnął Kubik zarzuty i przyszło do ugody. Przeciw Stohandlowi ofiarował dowód prawdy. Stohandel jak i sędzia stanęli jednak na tem stanowisku, że to jest zarzut przeciw Stohandlowi jako osobie prywatnej, a nie jako spólnikowi. Wobec tego Kubik złożył odpowiednią daklaracyę i skarga została cofnięta.

Stohandel już rozgłasza, że jest „czysty“, że wszelkie zarzuty są niesłuszne, że jest wogóle „ofiarą osobistych napaści socyalistów.“ Co więcej—z miną bohaterską oświadczył w sali sądowej, że wystąpi z rewelacyami przeciw tow. Daszyńskiemu, które go rzekomo zupełnie zdemaskują. A więc czekamy p. pośle z łaski starosty, na owe re-

welacye, w przeciwnym razie nazwiemy cię nikczemnym oszczercą.

Cofnięcie zarzutów przez Kubika i złożenie odpowiedniej deklaracyi nie jest oczyszczeniem Stohandla. I sam Kubik i my podtrzymujemy w zupełności nasze zarzuty i piętnujemy spółkę Stohandel-Knapik, jako spółkę oszukańczą. Jeśli sądzi, że mówimy nieprawdę, niech nas zaskarży i w sądzie stara się oczyścić. Dopóki tego nie uczyni, nie pomogą mu żadne kruczki i Stohandel zawsze w opinii ludzi uczciwych będzie fałszerzem i oszustem.

Także w parlamencie usiłował Stohandel wyprać swój „honor“ mocno zaszargany i w tym celu „prostował“ podniesione publicznie w parlamencie zarzuty posła tow. Daszyńskiego, iż nie był oskarżonym o oszustwa!

W odpowiedzi oświadczył poseł tow. Daszyński, iż na podstawie dwóch doniesień karnych przeciw Stohandlowi, który był nie tykalny, z powodu **fałszerstwa książeczki Kasy oszczędności na 6000 kor** i z powodu usiłowania **nakłonienia do fałszywego zeznania**, sąd w Cieszynie domagał się wydania tego posła. Stohandel nie mógł być oskarżony, ponieważ parlament go nie wydał. Stohandel oświadczył, że jeszcze jest ciągle jawnym wspólnikiem firmy, i skonstatował, że jako jawny wspólnik firmy słyszał — jak się delikatnie wyraził—o nieprawidłowościach firmy od wierzycieli. Te „nieprawidłowości“ stanowi **5 sfałszowanych weksli**, które w sądzie wadowickim okazały się fałszywymi. **Nie należy fałszować, panie pośle!** Jeżeli pan, który zostałeś na winie przyłapany, jesteś bezczelnym i honor socyalnych demokratów lub moją prywatną cześć w jakikolwiek sposób usiłujesz obrzucić błotem, to powiem panu, że stoisz pan zbyt nisko, abyś mógł nas obrazić! (Oklaski na ławach soc. dem.).

„Bohater“ wszechniemiecki.

1 grudnia odbyła się rozprawa przed sądem w Białej przeciw Bittnerowi, nauczycielowi szkoły przemysłowej. Skarżył tow. Czulak.

Oskarżony brał mianowicie udział w „Herrmanschlacht“, był wraz z Zoubkiem jednym z wodzów wszechniemców i kiedy przyszło do sprzeczki, uderzył tow. Czulaka laską w głowę i ciężko go skaleczył. To było sygnałem do bójki. Oskarżony najpierw kłamał jak najęty, wypierał się wszystkiego, dopiero kiedy mu świadkami wykazano, że istotnie uderzył, począł przepraszać i błagać, aby miano na niego wzgląd, bo surowa kara pociągnęłaby za sobą jego spensyonowanie. Sędział skazał go na 24 godz. aresztu, względnie na karę pieniężną i na ponoszenie wszystkich kosztów. Tak więc zapłaci smutny bohater lipnicki około 100 kor. Bądź co bądź nie zawiele na rozbijacza zgromadzeń.

Stosunki kolejowe.

Wilkowice. Za czasów kiedy kolej północna była prywatnem przedsiębiorstwem, odczuwali bardzo dotkliwie kolejarze knut Jeitelesa. Ale dzisiaj stosunki się nie zmieniły. Z rozszerzeniem stacyi kolejowej w Wilkowicach wybudowano nowy gmach a zburzono starą budę. W nowym budynku mieści się lokal na kasę, a jednak musi 40-letni sługa kolejowy siedzieć w budzie nieopalanej i marznąć, jak pies. A co się dzieje z lokalem kasowym? Do jakiego użytku przeznacza go naczelnik? Czy to ludzkie postępowanie, jeżeli zostawia się na mrozie starszego człowieka, skoro jest odpowiedni lokal na kasę? Czy nie czyni się tego człowieka kaleką? Cyy nie słusznie się mówi, że kolej to fabryka kalek? Naczelnik Fus używa lokali na magazyny dla słomy i siana, a człowiek siedzi na polu prawie pod gołem niebem i sprzedaje bilety.

A co się tyczy jego urzędowania pozostawia ono także wiele do życzenia. Ten ma u niego łaski, kto się podlizuje. Stąd też nadzwyczajną opieką otacza niejakiego G. i chociaż stan trzeźwy jest u niego rzadkością, przepuszcza mu wszystko za judaszowe usługi.

Zapytujemy dyrekcyi kolejowej, kiedy wglądnie w gospodarkę na naszej stacyi Wilkowice i zaprowadzi porządek? Jak długo każe marznąć temu biednemu człowiekowi w tej budzie. Wilkowianie.

To i owo.

(Pies. — Pokora — to śmierć! — Czy człowiek pokorny jest — człowiekiem? — Do góry głowy — świat należy do śmiałych!)

Pies jest dla mnie najniesympatyczniejszym ze wszystkich zwierząt. Zdziwicie się może? Wszak pies jest tak wierny, tak kocha i słucha człowieka, że nawet mamy przysłowie: wierny, jak pies. A jednak nie lubię go. Pies jest dla mnie nie tyle symbolem wierności, ile pokory, tej najobrzydliwszej ze wszystkich wad ludzkich. Każdy wie dobrze, że pies najbardziej nawet obity, idzie na zawołanie do tej samej ręki, która go schłostała — idzie z ogonem podwiniętym i cichem skomleniem.

Pokora to spodlenie się, pokora to śmierć. Wstrętnym jest człowiek pokorny, chociaż może i pożałowania godzien. Zrozumiał dobrze to ujemne znaczenie pokory kler, dlatego uczynił ją jednym z najskuteczniejszych środków do ogłupiania ludzi, zrobił ją swoją bronią przeciw socyalizmowi. Bo człowiek pokorny nie jest zdolnym do walki, nie może, nie umie, boi się walczyć. Bo człowiek pokorny cierpliwie zniesie wszelkie upokorzenie, gwałt, wyzysk. Ba! on nawet kochać będzie tego, który z niego skórę zdziera. Człowiek pokorny, to nie człowiek, dla niego godność osobista nie istnieje, bo jej nie rozumie. Broń Boże „obrazić“ drugiego — a o buncie przeciw wyzyskiwaczom to już mowy niema. Czytałem swego czasu w jakiemś piśmie klerykalnem, że istnieją trzy stopnie pokory, z których najdoskonalszym, najbardziej „chrześcijańskim“ jest stopień trzeci, a osiąga go człowiek wtedy, jeżeli nietylko znosi cierpliwie wszelkie upokorzenia, ale nawet sam upokorzeń takich szuka. No — serwus! Cóż więc dziwnego, że wpajając w biedny lud takie zasady, robią z niego księża potulne stado owiec, czy baranów, zupełnie im oddane, pozwalające strzydz siebie bez protestu, że robią z niego armię wstecznictwa, oporną na wszelki postęp.

Paradną jest także ich nauka o poddaniu się woli Bożej. Żyjesz w nędzy, poniewierce, głodzie i chłodzie, nie waż się walczyć przeciw swoim ciemiężcom, bo Bóg tego nie chce. Poddaj się woli Bożej i cierp cierpliwie. Najwyżej możesz prosić. Tak! Prosić, płakać, skomleć, więcej nic.

Pokora nie jest godną robotnika, który pracą swoją utrzymuje świat cały. Robotnik, a już szczególnie robotnik-socyalista nie śmie być pokornym, jeśli nie chce zginąć marnie. Robotnik-socyalista powinien zawsze mieć przed oczami tę prawdę, że od niego zależy poprostu wszelkie życie na ziemi, że od niego zawisłym jest los wszelkiego rodzaju pasibrzuchów, a najwięcej księży, owych lilij polnych, co to nie sieją ani orzą, a żyją wygodnie. Robotnik powinien wszędzie i zawsze występować śmiało i z godnością, powinien umieć wzbudzać nawet w swoich wrogach szacunek i cześć i dla swojej godności. Taki pan inaczej postępuje z robotnikiem świadomym swojej godności ludzkiej, a inaczej z robotnikiem pokornym, co to ni w pięć, ni w dziewięć — tylko płakać, kwękać, skarżyć się, aż się nie dobrze robi.

Dlatego każdy robotnik powinien należeć do organizacyi socyalistycznej, bo tam tylko dowie się o swoich prawach, bo tam tylko poczuje swoją siłę i nauczy się walczyć, nie prosić.

Organizacya kobiet P. P. S. D.

KOMUNIKATY.

Baczność, towarzyszki! Przypominamy, że z dniem 1 stycznia 1910 r. rozpoczyna się przyjmowanie wkładek członkowskich. Skarbniczka komitetu urzędować będzie w redakcyi „Prawa Ludu“, Wiślna 5 II p. w sobotę d. 1 stycznia i w niedzielę d. 2 stycznia od 11 do 12 przed poł., oraz w poniedziałek d. 3 i we wtorek d. 4 o godz. 7—8 wiecz.

Posiedzenie komitetu miejscowego organizacyi kobiet odbędzie się w niedzielę d. 2 stycznia o godz. 2 po poł. w Związku, Wiślna 5, II piętro. Prosimy wszystkie towarzyszki, wybrane do komitetu, o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Sprawy do załatwienia bardzo ważne i nie cierpiące zwłoki.

RUCH OŚWIATOWY

Komunikaty.

Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. zawiadamia, że w **niedzielę dnia 9 stycznia** o godz. 10½ rano wygłoszony zostanie w Związku stowarzyszeń rob.

ODCZYT ZBIOROWY DLA KOBIET

pod ogólnym tytułem:

KOBIETA-PROLETARYUSZKA

Treść: I. Obecne społeczne stanowisko kobiety. — II. Kobieta w ruchu politycznym. III. Kobieta, jako zorganizowana zawodowo robotnica. — IV. Kobieta w ruchu spółdzielczym. — V. Kobieta, jako wychowawczyni przyszłych pokoleń. — VI. Kobieta, jako człowiek.

Odczyt powyższy przeznaczony jest głównie dla towarzyszek. Wszyscy więc nasi towarzysze partyjni muszą się w ten sposób urządzić, aby ich żony, córki i siostry **bezwarunkowo** na odczyt przybyć mogły. Będzie to niejako z ich strony dowodem, że rozwój partyi, rozwój całego ruchu robotniczego leży im na sercu i że ze swej strony gotowi są pomagać w miarę sił i możności sprawie uświadomienia kobiet.

Nazwiska prelegentów i prelegentek podamy w przyszłym numerze.

▪ ▪ ▪

Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. zawiadamia, że pragnąc umożliwić towarzyszom zaznajomienie się i oryentowanie w całokształcie spraw gminnych, co koniecznem jest dla wielu agitatorów partyjnych ze względu na oczekiwaną reformę prawa wyborczego do Rady miejskiej i wobec odbyć się mających wkrótce wyborów radców z gmin podmiejskich, do Krakowa przyłączonych — urządza w styczniu roku przyszłego

Kurs seminaryjny

przedmiotów, mających ścisły związek z **ustawodawstwem, polityką i gospodarką gminną.**

Wykłady będą bezpłatne, ale warunkiem koniecznym przyjęcia jest regularne uczęszczanie.

Liczba słuchaczów ograniczona. Zapisy przyjmuje sekretarz komisyi oświatowej w poniedziałki i piątki (od 6½ do 7½ wiecz.) w lokalu Związku stow. rob.

* * *

W początkach przyszłego roku urządza również komisya oświatowa

szereg odczytów tow. dra St. Zelta.

(„O austryackiem prawie konstytucyjnem“ — „Jak zwalczać drożyznę?“ — „Kapitalizm na wsi“ itd.)

Z szeregów młodej gwardyi.

Krakowska grupa Centralnego Związku robotników młodocianych w Austryi, urządziła w niedzielę dnia 19 grudnia o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych protestujące zgromadzenie publiczne z następującym porządkiem dziennym: „Protest przeciwko zaprowadzeniu nauki w szkołach przemysłowych, uzupełniających“.

Zgromadzenie przy udziale przeszło 600 robotników młodocianych zagaił i przewodniczył tow. Leopeich; sekretarzem był tow. Buczyński.

O projekcie majstrów i kupców, mającym na celu zaprowadzenie dla terminatorów nauki nocnej, referował tow. Nowak, który podał do przyjęcia następujące rezolucye:

I. Zgromadzeni robotnicy młodociani protestują przeciw zaprowadzeniu szkoły nocnej, w którejby nauka odbywała się między godziną 8—10 w nocy.

II. Natomiast uchwalono znaną rezolucyę, żądającą zaprowadzenia nauki dziennej.

Obie rezolucye przyjęto wśród burzliwych oklasków zgromadzonych.

W dyskusyi zabierali głos tow. Galas, Kornfeld, Wachsberger i Świrczek. Gdy ten ostatni w swojem przemówieniu wskazał na demagogiczną robotę seperatystów młodocianych, którzy przybyli w liczbie około dziesięciu osób, zaczęli oni niemożliwie prowokować zgromadzonych, a ich przedstawiciel chcąc bronić swojej organizacyi, zaczął posługiwać się w swojem przemówieniu kłamstwami. Odpowiedzieli im tow. Leopeich i Nowak.

Po końcowem przemówieniu referenta przewodniczący o godz. 9·45 wieczorem zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć centralnej organizacyi robotników młodocianych.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy socyalizm. Ciekawe jest zestawienie głosów i posłów w poszczególnych krajach, jakie socyaliści przy ostatnich wyborach zdobyli:

Kraj	Głosy socyal.	Liczba socyalistów	posłów wszystkich
Niemcy	3,258.968	44	397
Francya	1,120.000	55	592
Austrya	1,041.948	88	425
Ameryka północna	600.000	—	386
Belgia	492.210	35	166
Anglia.	342.196	31	670
Włochy	338.885	44	508
Finlandya . . .	336.896	84	200
Szwajcarya . . .	100.000	7	167
Dania	92.648	24	114
Holandya. . . .	82.494	7	100
Szwecya	75.000	34	230
Norwegia	45.000	11	114
Serbia	30.000	1	130
Hiszpania . . .	29.900	—	421
Argentyna . . .	5.000	—	86
Bułgarya	3.000	—	158
Kolumbia bryt. .	?	3	25
Luksemburgia . .	?	10	48

Zestwienie powyższe jest policzkiem dla wszystkich oszczerców klerykalnych i narodowych, którzy twierdzą, że socyaliści we Francyi i Hiszpanii mają rządy w swych rękach i tam wrogo dla robotników i dla religii gospodarzą. Dlatego właśnie przytoczyliśmy liczbę wszystkich posłów obok liczby posłów socyalistycznych, o ile liczby te mogliśmy zebrać. Socyaliści nigdzie jeszcze nie mają większości w parlamentach, ale gdy ją zdobędą, wtedy lud biedny będzie się miał inaczej, jak dziś w kajdanach wyzysku i bezprawia.

Sprawy partyjne.

Komitet wykonawczy. zwraca się do wszystkich komitetów partyjnych z usilnem wezwaniem, aby corychlej zamawiały nowe legitymacye partyjne. Legitymacya wydana będzie na pięć lat (1910—1914) i zawiera statut partyjny.

Równocześnie wzywamy towarzyszy, aby z Nowym Rokiem jednali prasie partyjnej nowych prenumeratorów. Korzystajcie z każdej sposobności, by jednać nowych zwolenników partyi.

Listy do Komitetu Wykonawczego adresować należy: dr Emil Bobrowski, Podgórze, ul. Mickiewicza 24.

Za Komitet Wykonawczy:

Jan Englisch. *Dr Emil Bobrowski.*

Ze świata.

Belgia.

Król Leopold II. zmarł po długiem i burzliwem życiu. Był to typowy przedstawiciel najdzikszego kapitalizmu, który w swej afrykańskiej kolonii Kongo ogniem i mieczem wydobywał z biednych krajowców podatki i daniny. Najbrudniejszemi spekulacyami dorobił się milionów, które trawił na hulanki, pijaństwo i dziewki. Kupował im pałace i dobra i nie szczędził pieniędzy, gdzie chodziło o dogodzenie swojej zwyrodniałej naturze. Następcą jego został książę Albert. Pójdzie zapewne w ślady wujaszka, boć niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Australia.

Bezczelna ustawa! Zebranie prawodawcze przyjęło projekt prawa o bezrobociach. Prawo przewiduje karę do roku więzienia, bez zamiany na grzywnę, dla podżegaczy, oraz karę do 2 miesięcy więzienia dla ich pomocników. Policya przytem otrzymała prawo wkraczać do lokali, gdzie odbywają się narady z powodu strejków. Prawo zabrania dalej zebrań w sprawie strejków, mających związek z artykułami pierwszej potrzeby. Zmowy, mające na celu ograniczenie lub zmonopolizowanie handlu artykułami pierwszej potrzeby, karane są grzywną do 500 funtów sterlingów.

Sekretaryat krajowy centralnego Związku robotników młodocianych w Austryi zwołuje na niedzielę i poniedziałek 1 i 2 stycznia 1910 do **Lwowa** w sali miejskiej Kasy dla chorych

I. Zjazd zwyczajny

Związku młodzieży robotniczej Galicyi

z porządkiem dziennym: I. Ukonstytuowanie. II. Sprawozdanie: *a)* z kongresu austryackiego, *b)* dotychczasowej działalności sekretaryatu krajowego, *c)* sprawozdanie kasowe. III. Centrala i statuty. IV. Regulacya wkładek. V. Prasa. VI. Nasze zadania: *a)* Agitacya, *b)* Reforma szkoły, *c)* Ochrona robotnicza. VII. Wybór zarządu Związku. VIII. Ewentualia. Za sekretaryat krajowy: B. Nowak, przewodniczący, Birnbaum, kasyer, L. Eichhorn, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Czarna Wieś. **Pierwsza zabawa karnawałowa** odbędzie się w sobotę 1-go stycznia w sali p. Goldberga (Czarna Wieś 39). Program: Pomarańczówka. — Bazar taniości, dotąd niewidziany! — Wieczór śmiechu. — Mistrz tańca. — Muzyka dobrowa. — Cukry i pomarańcze we własnym zarządzie.

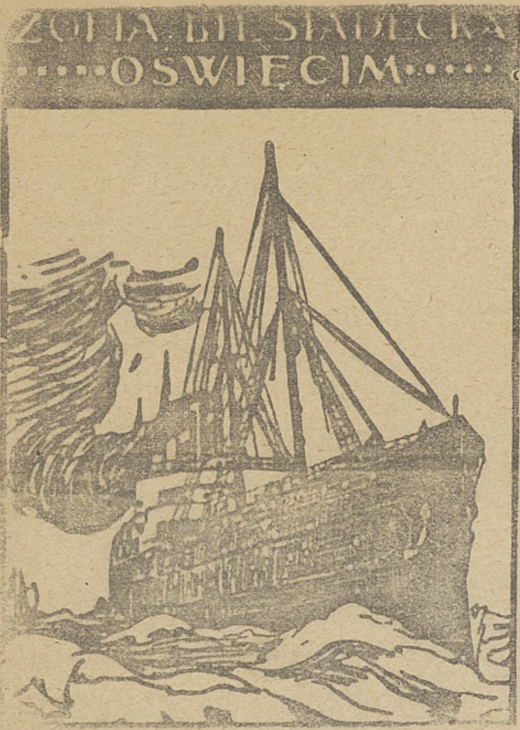
Początek o 4 po południu. Wstęp 40 hal.

Czarna Wieś. Czytelnia Rob. mieści się przy ul. Szkolnej l. 123. Otwarta codziennie od 7—9 wieczór, w niedziele i święta od 10—1 w połud. Biblioteka, zaopatrzona w najnowsze dzieła, otwarta we środę od 7—9 wiecz. i w niedzielę od 10—1 w połud.

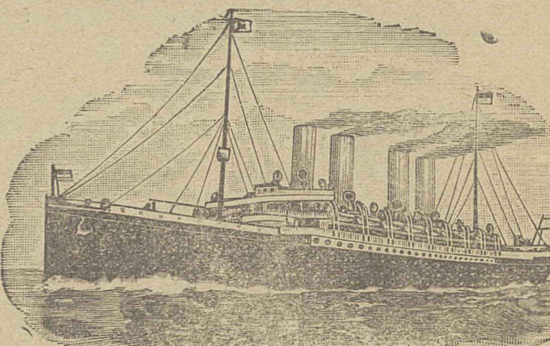
W lokalu Czytelni mieści się również **Komitet ochrony lokatorów i Towarzystwo „Domu Robotniczego“ w Czarnej Wsi.**

Prenumerujcie tylko pisma partyjne.

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.









Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.